Nr. 228. We Lwowie Czwartek dnia 6 Października 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów,

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Rotter i Spół. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą otrzymać za pośrednictwem naszej Administracji: **Dzieje powszechne Szlossera** w 22 tomach, po znacznie dla nich zniżonej cenie, a mianowicie zamiast ceny sklepowej 55 złr. za 30 złr.

Lwów 5. października.

Gazeta Narodowa polemizuje z artykułem naszym o kolei jarosławsko-sokalskiej w sposób namiętny, ale samemi fałszami. Zarzuca nam przedewszystkiem, że artykuł nasz skierowany był przeciw koncesjonowaniu kolei Lwów-Żółkiew-Sokal, a to jak najniesłuszniej, bo przecież powiedzieliśmy wyraźnie, że zdaniem naszem budowa linji jarosławsko-sokalskiej nie przeszkadza wcale koncesjonowaniu linji Lwów-Żółkiew-Sokal, jak to trafnie powiedział poseł Tadeusz Romanowicz w swej mowie, którą wydrukowaliśmy w całej osnowie i na którą powołaliśmy się w naszym artykule. Insynuacja więc, że występujemy przeciw budowie kolei Lwów-Żółkiew-Sokal jest wprawdzie zwykłą, na tępe umysły obliczoną taktyką *Gazety Narodowej*, ale w każdym razie bronią niegodziwą.

Dalej powiada *Gazeta Narodowa*, że i ją chciano skłonić do umieszczenia podobnego artykułu, lecz odmówiła przyjęcia. Jest to może jedyną prawdą w całym wywodzie szanownej koleżanki. Wierzymy bowiem, że osoby interesowane mogły się udawać o poparcie do pisma, które dotychczas tak energicznie forytowało ich sprawę. Tymczasem *Gazeta Narodowa* w 24 godzinach zmieniła zdanie i stała się organem kontrminerów kolei jarosławsko-sokalskiej, osób, które nam są znane, a które *Gazeta Narodowa* nazywa „towarzystwem belgijskiem, opierającem się o kolej lwowsko-czerniowiecką." Nie dziwimy się więc, że odmówiła poparcia tym, których dotychczas broniła i z niewiadomych powodów odstąpiła tak nagle.

Co do nas, to musimy tu zaznaczyć, że insynuacja *Gazety Narodowej*, zawarta w wyrazach: „I nas chciano skłonić"—jest w niniejszym wypadku bardzo źle zastosowaną, bo nas nie potrzeba było wcale skłaniać do bronienia sprawy, którą od samego początku popieramy, w przeświadczeniu, że myśl budowy kolei jarosławsko-sokalskiej jest wynikiem potrzeby piekącej okolic, które będzie przecinać, i że przedsiębiorstwo to nie jest obliczone na zysk, lecz na oddanie prawdziwej usługi krajowi, czego dostateczną rękojmią jest skład konsorcjum, na którego czele stoi osobistość, zażywająca ogólnego w kraju szacunku i zaufania.

Nieprawdą jest więc, żeby *Dziennik Polski* chciał kiedy zdyskredytować przedsiębiorstwo kolei Lwów-Sokal; nieprawdą jest dalej, żeby o koncesję na tę linję ubiegało się konsorcjum belgijskie. Niech *Gazeta Narodowa* nie wstydzi się wymienić swojego klienta „per nomen et cognomen". Jest nim kolej Lwowsko-Czerniowiecka, której firma nie jest ostatecznie tak nieprzyzwoitą, żeby nie mogła być w *Gazecie Narodowej* wydrukowaną. Na cóż dopiero określać ją tak obszernie, jak to czyni *Gazeta Narodowa*, że konsorcjum belgijskie dopiero później, po zbadaniu terenu, porozumiało się z zarządem kolei czerniowieckiej, chcąc uprzeć swe przedsiębiorstwo o większą kolej?

Dla zaspokojenia jednak *Gazety Narodowej*, która naraz staje niby na stanowisku organu miasta Lwowa, przypominamy jej to, cośmy donieśli wczoraj, że konsorcjum kolei Jarosławsko-Sokalskiej podało do Wydziału krajowego propozycję tej treści, że na wypadek, gdyby Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej żądało koncesjonowania linji Lwów-Żółkiew-Sokal pod warunkiem nieprzyzwolenia linji Jarosławsko-Sokalskiej, obowiązuje się ono do objęcia budowy linji Lwów-Żółkiew-Rawa i jej wykonania. Linję tę prowadzonoby po odrębnej trasie, zaś część (Żółkiew Rawa) po drodze krajowe, jak to dla niższej Austrji projektuje tamtejszy Wydział krajowy, z tym jednakże dodatkiem, że na wypadek połączenia tej linji z koleją zakordonową w Królestwie Polskiem, wiodącą do Warszawy, i ten kawałek przemienionoby na linję odrębną, o własnym korpusie naziemnym.

Niechże teraz *Gazeta Narodowa* odpowie nam łaskawie, czy interes miasta Lwowa, tudzież powiatów żółkiewskiego i sokalskiego wymaga tego koniecznie, aby towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej budowało linję Lwów-Żółkiew-Sokal, skoro inne konsorcjum, dające rękojmię lepszego wykonania, stara się o koncesję na tę samą linję?

Spodziewamy się, że *Gazeta Narodowa* nie pozostanie nam dłużną odpowiedzi i przyjdzie do przekonania, że w sprawach finansowych potrzeba do pisania artykułów czegoś więcej, jak dyletantyzmu, napieprzonego insynuacją.

O potrzebie pożyczki miejskiej

napisał

pr. dr. Leon Biliński.

Zfinansowanie pożyczki miejskiej może być dokonanem w sposób rozmaity. I tak:

a) gmina mogłaby obligacje (kwity dłużne) oprocentowane wydawać sama w swej kasie bez pośrednictwa banków. Droga ta miałaby tę korzyść, że możnaby co roku wydawać tylko tyle obligacyj, ileby się zamierzało wyłożyć pieniędzy na odnośne roboty. Tym sposobem zaoszczędziłaby gmina w pierwszych latach procent od obligacyj nie wydanych jeszcze, i mogłaby swój papier ulokować powoli w kraju i w mieście samem, tak, że procenta nie wychodziłyby za granicę kraju, czego się właśnie obawiają przeciwnicy pożyczki. Wszelako metoda ta ma także strony słabe. Chcąc w ogólności uczynić z obligacyj miejskich papier lokacyjny, potrzeba się poprzód ze znaczną stratą czasu postarać o ustawę państwową, któraby dozwoliła lokować w tych obligacjach kaucje, pieniądze sierocińskie itp.; tak postąpiono np. z 10-miljon. pożyczką wiedeńską (ust. z 28. marca 1875, dz. u. p. N. 50). Ale dalej uzyskawszy taką ustawę, niema się dopiero pewności, czy i o ile się emisja obligacyj uda w latach późniejszych. Dziś stosunki giełdowe są tak korzystne, że $4^1/_2$%we lub co najmniej 5%we obligacje, zabezpieczone na wszystkich majątkach i dochodach gminy lwowskiej, i uposażone w przywileje lokacyjne, dałyby się niezawodnie umieścić w kasach oszczędności i u osób prywatnych al pari, tj. po kursie 100 za 100, czego dowodem fakt, że np. 5%wa pożyczka wiedeńska stoi obecnie 102—103 złr., a także peszteńska 99 50 cnt. aw. Ale do roku mogą się te stosunki zmienić, kursa mogą spaść, stopa procentowa może pójść w górę, a wtedy spadną także obligacje gminne lub wcale nie znajdą pokupu, zwłaszcza gdyby pominięte przez miasta banki chciały z zemsty pointrygować w tym kierunku. Tak się stało w Pradze, gdzie nie udała w r. 1874 subskrypcja publiczna na pożyczkę 5-milionową (6%wą!!) zmusiła gminę do następnego traktowania z bankami.

b) To też oddawszy takie obligacje uprzywilejowane któremuś z banków znaczniejszych, musi wprawdzie gmina zawrzeć cały interes z góry na lat 50, ale przerzuca na barki banku powyższe niebezpieczeństwo. Bank więc podając gminie swoje warunki, musi już wziąć w rachubę wszystkie szanse co do późniejszych zmian w stopie procentowej, bez względu na to, czy one nastąpią na korzyść jego czy też gminy. Tylko że zdecydowawszy się raz na pomoc banku i ustawy państwowej, winnaby gmina zamiast obligacyj wydać raczej

c) losy gminne. Tu już wprawdzie jest pośrednictwo banku niezbędne, ile że nawet nie każdy bank zna technikę odrębną emisji losów, a cóż dopiero gmina; niemniej potrzebną jest tu na każdy sposób bez względu na kwestję lokowania funduszów publicznych, ustawa państwowa, bez której nie wolno nikomu urządzać loterji pieniężnej. Ale za to takie pożyczki loteryjne są zawsze tańsze dla dłużnika, bo publiczność lubuje się w losach małych, tak że jeżeliby rata roczna za obligacje wynosiła np. $5^1/_2$%, to za losy wynosiłaby z pewnością zaledwie 5%. Weale zaś, gdyby wydano losy oprocentowane, np. $3^1/_2$%we, a przytem rocznie np. $1^1/_2$% przeznaczono na wygrane, to możnaby, sądzę, przy pomocy tych $4^1/_2$ od sta zamortyzować pożyczkę do lat 50. Ztąd to pochodzi, że miasta austrjackie i węgierskie nie unikają wprawdzie z zasady emisji obligacyj, jak świadczy Wiedeń (10 milionów), Praga (5 milionów i następnie 2), Graz, Peszt (1871 i 1880), Berno (1875), Teplitz, Gorycja (1879) i Tryest (1879), jednakowoż wolą emisję losów, jak znowu świadczy Wiedeń (63 mil. złr.), Insbruck, Kraków, Lublana, Salzburg, Stanisławów, Buda i Tryest. W szczególności Tryest posiada prócz obligacyj zwykłych właśnie także losy oprocentowane, z których 4%we stoją (65 złr. 50 ct. za 50 złr.) **130 złr.**, a dawne $4^1/_2$%we 127—8 złr. To też nawet uchwalona r. 1873 i zatwierdzona przez Wydział krajowy pożyczka $2^1/_2$milionowa lwowska miała być losową, i byłaby w tej formie była przyszła do skutku, gdyby się uchwała rady m. nie była zwlekła aż do roku, najnieszczęśliwszego właśnie dla giełdy.

Wszystko to przemawia tak dalece za pożyczką losową, że mógłbym spokojnie pozostać przy tej myśli i liczyć na oprocentowanie roczne nie wyższe, jak 4 — 5 od sta, coby mi tylko ułatwiło obronę pożyczki. Tymczasem należy zawsze pamiętać, że pożyczka losowa wymaga dopiero długiej drogi ustawodawczej, która często zwlecze sprawę tak, że gdy np. Graz i Lublana doczekały się ustawy aż 25. kwietn. 1873 (dz. u. p. Nr. 57 i 61), na dwa tygodnie przed „krachem", to Graz musiał się, dla niepomyślnych stosunków giełdowych, zadowolić r. 1876 emisją 6% swych obligacyj nielosowych (które teraz stoją $106^1/_2$ złr.), zaś Lublana musiała czekać z emisją losów aż do r. 1880. Gdy zaś nadto w mojem przekonaniu mają losy gminne tę jeszcze stronę słabą, że zaostrzają niezdrową i niemoralną chętkę do zysków bez pracy, pielęgnowaną w Austrji aż nazbyt troskliwie przez loterję liczbową, więc nie uważam tej formy za bezwzględnie korzystną. (C. d. n.)

Sejmowe.

Sprawa banku krajowego przeszła z podkomitetu do komisji, która powzięła dotychczas następujące uchwały, zmieniające w części projekt podkomitetu:

„A. Uchwała: I. W celu podniesienia dobrobytu w kraju, w szczególności dla popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu będzie utworzony zakład kredytowy pod nazwą: „Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem."

II. Zakres działania Banku krajowego obejmuje: 1. Dział hipoteczny. 2. Dział bankowy.

ad 1. Zakład będzie udzielał pożyczki hipoteczne w listach zastawnych ratami spłacalne. Listy zastawne wydawane będą pod gwarancją kraju do wysokości sumy udzielonych pożyczek. Pożyczki hipoteczne mają być udzielone co najwyżej do wysokości oznaczonego ustawą bezpieczeństwa pupilarnego. Pożyczki mniejsze, niż 100 złr. udzielane być nie mogą.

ad 2. Do działu bankowego należeć ma:

a) Nabywanie wierzytelności i ściąganie tychże, na własny i obcy rachunek, umawianie się z dłużnikami i wierzycielami o ich spłatę w ratach; b) nabywanie i sprzedawanie własnych listów zastawnych, oraz obligacyj krajowych; c) eskontowanie wylosowanych własnych listów zastawnych, oraz kuponów od tych listów; d) udzielanie pożyczek na własne listy zastawne, na urzędownie na giełdzie notowane listy zastawne innych istniejących w kraju zakładów hipotecznych, na krajowe obligacje, papiery państwowe i w ogóle na papiery wartościowe, w których kapitały pupilarne lokowane być mogą; e) eskontowanie weksli w szczególności reeskontowanie weksli przedkładanych przez stowarzyszenia złożone na zasadzie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 roku, jak również przez Koła kredytowe; f) przyjmowanie gotówki na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe i na rachunek bieżący; g) przyjmowanie depozytów; h) udzielanie pożyczek gminom i powiatom, Kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym oraz Kołom kredytowym na skrypta notarjalne; i) udzielanie zaliczek na płody rolnicze, górnicze i przemysłowe na podstawie listów składowych (warrants), wystawionych przez zarządy zakładów publicznych, oraz udzielanie pożyczek na zastawy.

W sprawie kosztów kweterunkowych Wydział krajowy już na najbliższem posiedzeniu Sejmu przedłoży następujące wnioski:

I. Na udzielenie pożyczek dostarczającym koszar dla pomieszczenia załogi wojskowej, stale w kraju konsystującej, przeznacza Sejm aż do pomieszczenia całej załogi w koszarach rokrocznie kwotę 60,000 złr. II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielenia pożyczek do powyższej wysokości pod warunkami, które za stosowne uzna. III. Budynki dostarczone na cele kwaterunku wojskowego są uwolnione od dodatku indemnizacyjnego i krajowego na cały czas tego przeznaczenia.

Gaz. Krak. dowiadujemy się ze sfer sejmowych, że komisja naftowa jednomyślnie przyjęła wniosek zaprowadzenia hypotek dla podziemnej, naftowej własności, i że wystąpi przed sejmem z całym projektem w tej materji, odzianym w formę rezolucji sejmowej. Rezolucja taka ma mieć podobno wszystkie szanse przyjęcia przez większość sejmową.

Ta sama gazeta donosi, że w kołach poselskich omawianą jest myśl, założenia Tow. dla zorganizowania przemysłu naftowego ze znacznym, paru-miljonowym kapitałem. Dotąd wszakże brak inicjatorów dla tak potężnego przedsięwzięcia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przyjdzie pod rozprawy kwestja regulacji targów i jarmarków. Referentem jest p. Popiel, a sprawozdanie komisji powiada co następuje:

Na powództwo Towarzystwa rolniczego okręgowego tarnowskiego, 21 rad powiatowych podało petycję do wys. Sejmu, aby:

„Sejm uchwalić raczył ustawę, mocą której liczba jarmarków w każdem miasteczku galicyjskiem zredukowanąby została do 12 w roku, tj. do jednego w każdym miesiącu, i ażeby jarmarki w jednej okolicy odbywały się jednego i tego samego miesiąca, tak, aby ludność zaspokoiwszy swoje niezbędne potrzeby, nie przechodziła z jednego jarmarku na drugi, nie marnowała czasu i swoich zasobów na zajęcia nieprodukcyjne, które tylko lichwiarzy i przekupniów niesumiennych wzbogacić może."

Jednozgodność tak wielu ciał poważnych obok wniosku Towarzystwa rolniczego tarnowskiego, dowodzi w każdym razie, że poczucie złego jest bardzo ogólne. Odbija od tej zgody petycja rady powiatowej limanowskiej, która odwołując się do praw nabytych przez przywileje, lub zwyczajowe przedawnienie, to polemizując z twierdzeniami Towarzystwa rolniczego tarnowskiego, konkluduje, aby wys. Sejm nad petycją ostatnią przeszedł do porządku dziennego; a zatem, według twierdzenia rady powiatowej limanowskiej, dzisiejsza liczba jarmarków i targów nie jest za wielką, a nieoznaczenie ich terminów nie jest szkodliwem.

Komisja zastanowiwszy się gruntownie nad przedmiotem, uważała naprzód, że petycja Towarzystwa rolniczego Tarnowskiego tak silnie poparta głównie przez Radę powiatową Jasielską, nierozróżnia dostatecznie pomiędzy targami i jarmarkami.

Jeżeli jarmarki mogą się odwołać, to do przywileju, to wreszcie do odwiecznego zwyczaju, który dla ludności miejscowej zrobił je korzystnemi, a dla okolicznej potrzebą i pożytkiem, — to rzecz się ma zupełnie inaczej z pierwszemi, to jest targami, które istnieją na mocy rozporządzeń politycznej władzy.

Kronika paryska.

I.

(Les musiciens s'en vont! — Powody tej emigracji. — Administratywizm Francuzów. — P. Zola i rzeczpospolita naturalistyczna. — Horoskop w sprawie wskrzeszenia zamkniętego teatru „Lyrique." — Nielogiczność politycznego charakteru Francuzów jako klucz do zrozumienia ich dziejów. — Dlaczego socjalistyczne doktryny znajdują grunt w francuskiem społeczeństwie? — Felix Galia! — Starania rządu około rozwoju ojczystej sztuki. — Posągowa propaganda. — Ein Wort an unsere Minister. — Nowe książki. — Monografja świętoszka. — Le vin de la comète!)

Les musiciens s'en vont!

Okrzyk ten złowrogi rozlega się dziś po zaniepokojonej Francji. Jest to głos trwogi i popłochu, jest to rzymskie *Hanibal ante portas*, przetłumaczone na język francuski! Chodzi tu bowiem o rzecz nie małej wagi; chodzi o artystyczną sławę Paryża, chodzi o pytanie: ażali nadsekwańska metropolja jest dziś jeszcze, jak przedtem, rzeczywistą stolicą muzycznego świata?

Pytanie to, które do niedawna byłoby tylko wywołało uśmiech politowania na usta każdego Francuza, stanęło dziś na porządku dziennym każdej rozmowy i artystyczna sława Paryża została podana w wątpliwość! Spostrzeżono bowiem, że francuzcy kompozytorowie, mijając ojczystą muz świątynię, powierzają od lat już kilku pierwszą wystawę swych utworów lirycznym scenom za granicą, i tem samem dozwalają, aby obce narody wprowadzały na muzyczną arenę dzieła narodowej sztuki; zaszczyt, o który, jak łatwo pojmiecie, nader są zazdrośnymi Francuzi.

Uwagę na objaw ten, narodową dumę tak wielce upokarzający, zwróciła pogłoska, że Salvayre zamyśla nową swą operę, Ryszard III., oddać, celem pierwszego przedstawienia, wiedeńskiej operze. Poczęto sobie przypominać i stwierdzono, że zbiegowstwo Salvayre'a nie jest odosobnionem zdarzeniem, że tak samo uczynili już Massenet, i Saint Saens, i Reyer, i Lenepveu, słowem, że stoimy tu wobec emigracji muzycznej, czyli raczej wobec emigracji muzykantów, która przybrawszy już obecnie cechę stałego objawu, tem boleśniej dotykać może patrjotyczne uczucia Francuzów, ile że zbiegowie nie są wcale dla widudami podrzędnego miotu, lecz owszem osobistościami zaszczytnie już znanemi w świecie kontrapunktu i jenerał-basu.

Przyczyną tego wychodźtwa jest hyperprodukcja francuskiej sztuki, dla której po zamknięciu teatru przy skwerze *des Arts-et-Métiers* za ciasną się stała jedyna dziś w Paryżu liryczna scena. Przywilejem rządowym obowiązaną jest tutejsza Wielka opera do corocznego wystawiania czternastu aktów nowych dzieł muzycznych. Obowiązkowi temu czyni rzeczona scena zadość, wprowadzając co roku nowe utwory Gounoda, Verdiego i innych gwiazd lirycznych *di primo cartello*. Dla młodszej braci, a mianowicie dla kompozytorów, którzy należeli do sztabu zamkniętego dziś *Théatre-Lyrique*, zabrakło miejsca — i oto powód tej emigracji, dla której Bruksela, Londyn, Medjolan i Wiedeń tem chętniej gościnne otwierają wrota, ile że wychodźcy przynoszą z sobą takie cacka, jak *Herodias*, jak *Etienne Marcel*, jak *Sygurd* i jak *Velléda* w gościńcu.

Tymczasem niepokoi zbiegostwo muzykantów nietylko artystyczne koła, i dbałych o narodową sławę Francuzów, lecz rysuje się zarazem na politycznym widokręgu rzeczypospolitej jako punkt czarny, jako ów bemol, mogący zmienić nastrój obecnej gambettowskiej idyli. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że Francuz wszystko: dobre, czy złe? (głównie zaś wszystko złe) zawsze do rządu odnosi, przypisując mu winę wszystkich dolegliwości, na jakie wystawieni jesteśmy na tej łez dolinie. Historja o tym pijaku, który powracając z karczmy, nie może odszukać swego domu, a sądząc, że mu go figlarz jakiś na inne przestawił miejsce, woła oburzony: *Monsiuer l'autorité! comment, vous souffrez ça?* nie jest wcale bezmyślną facecją, lecz owszem wielce dowcipną, a nader trafną satyrą na to społeczeństwo, ożywione zawsze jeszcze starym duchem *Fronde'y*, a mimo to przesiąknięte aż do szpiku kości administratywizmem prawdziwie chińskiego autoramentu. Wedle pojęć „przeciętnego" — jak u was mówią, Francuza, obowiązaną jest władza dbać o zaspokojenie wszystkich cielesnych i duchowych potrzeb nietylko społeczeństwa, ale i każdego z obywateli. Charakterystycznym w tej mierze jest znany paradoks Zoli: *La république sera naturaliste, ou elle ne sera pas*: — paradoks dla obcych niezrozumiały, a jednak specyficznie francuski, i będący właśnie wyrazem administratywizmu tego społeczeństwa, które się ze wszystkiem i w każdej porze do rządu zwraca, wyczekując od władzy jak gdyby od słońca ożywczego światła i ciepła! — Słowa dopiero co przytoczone tłumaczą się tedy w ten sposób, że zbawienie sztuki leży wedle pojęć autora *Nany* w naturalizmie, i że rzeczpospolita chcąc istnieć, powinna wedle tychże pojęć szczególniejszą opieką otoczyć ten kierunek, którego p. Zola głównym jest rzecznikiem i najpiękniejszą ozdobą.

Niezawodna rzecz, iż roszczenie tego rodzaju poczytanem by zostało w każdem innem społeczeństwie jako objaw patologiczny, i utorowałoby swemu autorowi drogę do szpitala warjatów; — na gruncie francuskim ma ono jednak swoje logiczne uprawnienie, tak samo jak owo *„Monsieur l'autorité! cemment vous couffrez ça?"* o którem wspomniałem przed chwilą. W obec rozwiniętego tutaj życia artystycznego, w obec masy interesów, które się ogniskują około muz ołtarza, w obec dbałości Francuzów o czystość narodowej sławy, głównie zaś w obec ich administratywizmu, który tak jak igła magnesowa ku północy zawsze się ku rządowi zwraca, przybierają tutaj kwestje artystyczne niemal zawsze znaczenie politycznych kwestyj, wywierając ciężarem swoim wpływ niepospolity na równowagę szal politycznego żywota. Wie o tem we Francji rząd każdy, i każdy monarchiczny, czy republikański? wciąga ten stan rzeczy zawsze w swój rachunek, starając się zadość uczynić wszystkim w tej mierze potrzebom, a nawet i roszczeniom. Nie dziwiłbym się też wcale, gdyby nieprzejednani monarchicznego i republikańskiego obozu podnieśli niebawem sprawę zbiegostwa muzyków, aby z niej zrobić taran przeciwko rządowi; — tak samo jak dziś już przepowiedzieć mogę, iż rząd starać się będzie załatwić sprawę tę jak najspieszniej, wprowadzając wskrzeszenie teatru *Lyrique* na najbliższy porządek dzienny obrad Izby i Rady miasta.

Rozpisałem się tak obszernie o tym przedmiocie dla tego, że mi przy tej sposobności nastręczała się możność wzmianki o administratywizmie i duchu *Fronde'y* stanowiących główne tło politycznego charakteru tego narodu. Dziwna ta mięszanina tych dwojga biegunowo sobie przeciwnych sprzeczności, jest powodem, dla którego „przeciętny" Francuz niemożliwym jest jako *zoon politicon*; — i w niej też szukać należy klucza do zrozumienia onej gorączki, której paroksyzmy trawią ten sympatyczny naród bez przerwy, a która inaczej nierozwiązalną by dla nas była zagadką. Nielogiczna ta „miszkulancja" tłumaczy zarazem łatwość, z którą pomimo silnie u Francuzów rozwiniętego indywidualizmu, socjalistyczne doktryny znajdują grunt w tem społeczeństwie, które się tak jak wahadło pomiędzy stosami Volty, wiecznie między sprzecznemi biegunami swego charakteru porusza. Z jednej strony odpycha Francuza od istniejącego stanu rzeczy niespokojny duch *Fronde'y* pokutujący w jego umyśle, — z drugiej zaś pociąga go administratywizm ku ideałowi rządu, którby zaopatrywał obywateli we wszystkie potrzeby „wiktu, stancji i opierunku", — którby zarazem był aniołem-stróżem i praczką, bankierem powszechnym i kucharką, a pomagał zbłąkanym pijakom odszukać dom rodzinny, w razie gdyby go figlarze jacyś na inne przestawili miejsce.

To też — *utinam falsus sim vates!* — śmiem twierdzić, że cykl politycznych przewrotów nie jest jeszcze we Francji zamkniętym, i że pomimo zapewnień republikańskiej prasy, istniejąca dziś forma rządu nie może być poczytywana za ustaloną tak długo, jak długo Francuzi z gruntu nie zmienią swego charakteru. Wynik, a bardziej jeszcze przebieg ostatnich wyborów, w których zwyciężył wprawdzie rząd faktycznie, ale moralnie ciężkiej doznał porażki, — dzieje ostatnich wyborów — powiadam — świadczą wymownie o niezadowoleniu nurtującem francuzką społeczność. A jednak nigdy może nie mieli Francuzi tyle powodów cieszyć się istniejącym stanem rzeczy, jak właśnie dzisiaj, nigdy bowiem nie był stan finansowy i ekonomiczny tak kwitnącym, a na tak rzetelnych opartym podstawach, jak w tej chwili, — nigdy też nie starał się rząd żaden tak usilnie o zadośćuczynienie wszystkim cielesnym i duchowym potrzebom obywateli, jak to czynią mężowie dzierżący właśnie ster państwowej nawy w swem ręku. Pomijając olbrzymią sieć wicynalnych kolei, kanałów i dróg bitych powstałą staraniem obecnego rządu, — pomijając liczne powołane przezeń do życia instytucje, o których doniosłości musiałbym się szeroko rozwodzić, nie sposób mi tutaj nie wspomnieć o usiłowaniach jego około rozwoju ojczystej sztuki, jakoteż o tej opiece którą synów Apolina otacza. Owocem tych zabiegów jest ów las posągów, którym się obecnie Francja pokrywa, uwieczniając sławę mężów dobrze zasłużonych krajowi, tudzież twórców i bohaterów wielkiej rewolucji. Nie dalej jak w ciągu jednego tylko ubiegłego miesiąca, obchodzono uroczystą inaugurację takich pomników aż w pięciu miejscowościach. Jest to rodzaj spiżowej propagandy, — rodzaj w marmurze kutej ewanielji, którą rząd stara się osiągnąć oprócz artystycznych także i polityczne cele. Uwieczniając bowiem wdzięczność narodu, a budząc w ludności zmysł artystyczny i patrjotyczne uczucia będą marmury te i spiże, w które dziś Francja składa „broń swego rycerza, swych uczuć przędzą i swych myśli kwiaty", zarazem głosić sławę rzeczypospolitej, i torować drogę republikańskiej idei. Oby więc tylko siew ten kamienny nie padł na kamienne pole! — Oto jest życzenie, którem błogosławić musi zamiarom tym każdy, rzetelnie sprzyjający sympatycznemu francuskiemu narodowi.

Kiedy mowa właśnie o sztuce, o staraniach tutejszego rządu około jej rozwoju, i o dbałości Francuzów o czystość narodowej sławy, niepodobna mi przemilczeć tego, co mam w tej chwili na wątrobie. Nie znam wprawdzie waszych stosunków, i nie wiem do czyjej kompetencji należeć by mogła sprawa, którą tu poruszę, lecz mniejsza o to! — Wiem, że w radzie korony austrjackiej zasiadają dwaj „ministrowie rodacy", — wiem, że w tutejszej ambasadzie sprawuje obowiązki sekretarza jeden „rodak", — przy-

Tak zaś jak różnią się co do swojego początku tak różnią się co do swej ważności, a szczególniej co do już uświęconego czasem i zwyczajem terminu jarmarków.

Komisja nie mogła zbadać praw, jakie wszystkim miastom do jarmarków służą, to z mocy dawnych przywilejów, to z mocy koncesyj udzielanych przez namiestnictwo, z mocy dekretu ministerjalnego z dnia 19. stycznia 1853. Szanując te prawa, komisja nie wnosi, aby Wysoki Sejm żądał ich zniesienia, ale przekonana, że z postępem czasu, liczne wkradły się nadużycia, uważa jako konieczne, aby w celu położenia złemu tamu, Sejm wezwał wysoki rząd, żeby sprawdziwszy przywileje wszystkich miast i miasteczek, jak najsurowiej przestrzegać raczył, aby jarmarki odbywały się tylko w tej liczbie i w tych terminach, które są przywilejami i koncesjami oznaczone.

Wiadomo komisji, że tego rodzaju badania wys. ck. rząd już dawno rozpoczął, idzie tylko o to, aby je doprowadził do skutku i organom swoim przestrzeganie sprawy surowo polecić raczył, o tyle bowiem tylko zdanie wyrzeczone przez wys. Sejm będzie miało wartość, o ile organa polityczne gorliwością, odpowiadającą ważności przedmiotu w praktyce, zdanie Sejmu przeprowadzić zechcą.

Co do targów:

Jakkolwiek petycja Towarzystwa rolniczego tarnowskiego explicite nie obejmuje targów, to jednak nie ma wątpliwości, że głównie miała je na celu, bo one to głównie co do rozkładu swojego szkodliwemi się okazały.

Że targi są potrzebne, rozbiorowi nie podpada.

Że rozkład targów w wielu miejscowościach tak się ustalił, iż są okolice, w których bliskie miasteczka do codziennego zbiegowiska dają pole, jest faktem niewątpliwym, a w najwyższym stopniu szkodliwym. Szkody te dokładnie petycje wykazują; obowiązkiem Sejmu zwrócić na nie uwagę wys. rządu i żądać poprawy. Obok trafnych zkądinąd uwag rady powiatowej limanowskiej, obok uszanowania potrzeb przemysłu i handlu, uzna każdy, że targi na wpół z jarmarkami, zajmujące 5 dni okolicy, są największą jej zgubą, nie mają racji bytu i powinne być ograniczone; uzna każdy, że utrzymywane jak dotąd, są tylko w interesie przekupniów, szynkarzy i lichwiarzy. Jeżeli, jak słusznie rada powiatowa limanowska powiada, gospodarz i wyrobnik nie mogą długo czekać sposobności zbytu albo kupna, to jeden dzień w tygodniu na to wystarcza i jest obowiązkiem władzy, jeżeli przy udzielaniu koncesji na targi nie oznaczyła normalnego dnia dla całej okolicy, aby takowy na przyszłość oznaczonym był dla całego kraju. Powody są tak liczne, tak dobitne, że nie ma potrzeby ich usprawiedliwiać ani z prawnego, ani z ekonomicznego stanowiska.

W konkluzji komisja wnosi:

W załatwieniu petycji Towarzystwa rolniczego tarnowskiego popartej przez petycje 20 i kilku Rad powiatowych, Wysoki Sejm kładąc największą wagę na usunięcie nadużyć, jakie w praktyce jarmarków i targów panują — wzywa ck. rząd

co do j a r m a r k ó w

aby, zbadawszy przywileje i koncesje udzielone miastom i miasteczkom na jarmarki, jeżeliby się okazało, że nadużywają zwyczajowo swych praw, ograniczył takowe do liczby i terminu, jaki opiewa w przywileju lub koncesji.

Co do t a r g ó w

zważywszy, że żadnego nie ma powodu, aby takowe w różnych dniach tygodnia odbywały się, że następujące po sobie dnie targowe po sąsiednich miastach są w najwyższym stopniu szkodliwe, że, jak powstały koncesją władzy politycznej, tak przez tąż władzę zmienione być mogą:

Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd, aby dla większych miast królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego księstwa krakowskiego wyznaczył dwa dnie targowe, a dla miast mniejszych, jeden dzień targowy w tygodniu z wolnością przeniesienia, gdyby święto uroczyste na dzień targowy przypadało.

Korespondencje.

Odesa 1. października.

U nas, jak i w całej Rosji, dotąd nie ustała zaraza wywierania zemsty z pobudek prywatnych za pomocą donosu politycznego. Odbył się tu wczoraj właśnie proces niejakiego Roberta Szultza, przebywającego za paszportem pruskim, który spotkawszy niemiłych sobie: niejaką panię Koleśniczenkowę i pana Jacuka, kazał „gorodowemu“ aresztować ich na ulicy, mieniąc się agentem policji tajnej. „Jestem jednym z tych 24-ch, mówił policjantowi Schultz, którzy zostali przysłani tu z Peterburga dla śledzenia kramoły.“ Na podobne zarekomendowanie się, nie było odpowiedzi, i policjant aresztował wskazanych. Śledztwo tak samo, jak i rozprawa główna wykazały jak najdowodniej, że osoby wspomniane były całkiem niewinne, przyczem Szultz się tłómaczył, iż był pijany, i że tylko ot tak sobie z fantazji, kazał aresztować owe osoby. Sąd skazał Szultza tylko na 5 rubli grzywien! Jest to kara tak mała, za tak nikczemny — a chociażby nawet i lekkomyślny postępek, że każdego wymiar jej powinien zadziwić. Pobłażliwość podobna, da się chyba wytłumaczyć nakazem rządu niezrażania „gorliwych“ w chęci „służenia wiernego.“ Ot, widzicie, od czego u nas zależy wolność osobista! Dość fantazji pijanego, by znaleźć się w więzieniu, a nawet na Syberji!

Kasjer banku chersońskiego, nazwiskiem Zanfirow, wraz z pomocnikiem swoim Nawrockim zostali posadzeni do turmy, jako poszlakowani o spalenie banku dla zatuszowania kradzieży w nim popełnionej.

Dzienniki tutejsze powtarzają za dziennikiem *Nowosti* wiadomość o deputacji, przybyłej temi dniami do Petersburga z gubernii permskiej, w celu uzyskania pewnych ulg dla niejakiego Afanasja Puszkina, który ogłosiwszy się przed 13tu laty Chrystusem, został nareszcie posadzonym do więzienia w Sołowieckim monastyrze na morzu Białem, omywającem brzegi gubernii archangielskiej. Puszkin dowodził, że Chrystus wyznawany przez chrześcian nie był Chrystusem prawdziwym, a tylko poprzód idącym prorokiem jego, tj. Puszkina, który dopiero jest prawdziwym synem Marji, poczętym z ducha świętego. Jednym z najgorętszych popleczników, czyli apostołów Puszkina, był dr. medycyny Korobow, odgrywający rolę Jana Chrzciciela przy tym nowym Chrystusie. Proszę nie myślić, że panowie ci odgrywali rolę w jakichś celach szalbierskich. Owszem, działali jak najsumienniej, głęboko przekonani, że jeden z nich prawdziwym Chrystusem, a drugi Janem. Puszkin wydał był niebawem całe dzieło, w którem srogo napadał tak na rząd carski („dyabelskie dziecko“, jak go nazywał) jak i na synod prawosławny. Dzieło swe posłał synodowi, lecz ten po przeczytaniu uznał autora za warjata i nie zwrócił na niego uwagi. Tymczasem sekta Puszkina krzewiła się coraz bardziej, aż gdy nareszcie nowy prorok wyklął był publicznie w cerkwi arcybiskupa permskiego, synod kazał go zamknąć. Korobow uciekł do Genewy, gdzie dotąd wydaje po francusku pismo perjodyczne w duchu nauki Puszkina, pod tytułem „Zwiastun prawdy“, piorunując na cara, prawosławie i w ogóle na wszystkie tegoczesne rządy i religje. Ewangelja Puszkina znalazła uznanie nawet w Petersburgu. Istnieje tam dzisiaj kilkudziesięciu wyznawców jego, na czele których stoją: niejaki p. K.., człowiek majętny, zajmujący wybitne stanowisko, wraz z swoim „namiestnikiem“, znanym p r o f e s o r e m u n i w e r s y t e t u petersburskiego. Dzienniki nie wymieniają nazwisk tych panów. Mówią tylko, że działają ciągle, ale w sposób ostrożny i nieobrażający nikogo, nauczając proselitów, że to co cierpi Puszkin od lat trzynastu w lochach Sołonieckiego monasteru, jest właśnie tem, co pisze Nowy Testament o męce Chrystusowej. Na czele deputacji permskiej stoi własna żona Puszkina. Błaga ona, jak powiedzieliśmy, nie o zupełne darowanie winy mężowi, lecz przynajmniej polepszenie bytu jego w więzieniu, bo inaczej, jak powiada, zupełnie zwarjuje. Mówiła, że gdy odwiedzała go ostatniemi czasy, dowiedziała się, że przez całe 5 lat mąż jej nie widział wcale oblicza ludzkiego, tak go surowo trzymano!

---

puszczam, że panowie ci muszą posiadać wpływy odpowiednie swemu stanowisku; — a więc *Ein Wort an unsere Minister!*

Chodzi tu o fotel w tutejszej akademji sztuk pięknych, opróżniony w tej chwili śmiercią berlińskiego budowniczego p. Starcka. Jest to jeden z tych nielicznych fotelów, na których w myśl statutów tej instytucji wolno zasiadać cudzoziemcom, i właśnie w tej chwili obraduje komisja, wysadzona celem ułożenia listy kandydatów. Wobec panującego tutaj usposobienia, z góry już przepowiedzieć można, iż następcą p Starcka nie będzie Niemiec, i mają tedy artyści innych narodowości, którzyby się o fotel ten ubiegać chcieli zwiększone widoki powodzenia. Godność członka paryskiej akademji sztuk pięknych jest dla każdego artysty rodzajem marszałkowskiej buławy, równa się ona bowiem godności członka francuskiej akademji. Czyby tedy nasi panowie ministrowie i ambasadorowie nie mogli użyć wpływów swoich, aby mistrze sztuki polskiej, jak Matejko, jak Brandt, jak Siemiradzki nie zostali pominiętymi przy układaniu tej listy? W każdym razie byłoby to ze strony austrjackiego rządu dowód, że tenże istotnie sprzyja krajowi, ze strony zaś naszych ministrów i ambasadorów rodaków czyn patrjotyczny, który — śmiem to na dość pewnych twierdzić podstawach — pomyślnyby musiał uwieńczyć skutek.

O festynie republikańskiej prasy, w którym udział wzięło 200.000 osób nic wam pisać będę, gdyż nie wątpię, żeście czytali obszerne sprawozdania z tych uroczystości w tutejszych dziennikach. Wystarczy pono, gdy powiem, że wedle zapewnień monarchicznych pism, które zawistnem okiem patrzały na te agapy, festyn ten przyniósł kasie zapomóg republikańskich dziennikarzy 600.000, wyraźnie sześćkroć stotysięcy franków dochodu.

Z nowości literackich wymienić mi tu wypada ciekawą broszurę Oncharda p. n.: *Le dernier Bourbon.* Jestto zbiór manifestów owego Henryka Deodata, którego opatrzność pp. Chesnelong, Baudry d' Asson i spółki wybrała, ażeby „zbawił Francję“... w Frohsdorfie. Zabawne te dokumenta ilustruje autor dowcipnemi a pełnemi złośliwej werwy uwagami, obnażając bez litości ten majestat *in partibus infidelium.* — Ciekawszą jednak w swoim rodzaju jest monografia świętoszka: *l' Histoire naturelle du Dévot* którą w ciągu jednej nocy przeczytałem niezapamiętawszy — niestety! — nazwiska autora. Na podstawie pomiarów dokonanych u kapeluszników odnośnych dzielnic, dochodzi autor do wniosku, że czaszki uczniów w seminarzu S. Sulpicjusza, mniejsze są od czaszek uczniów szkoły normalnej. Stwierdzając następnie na podstawie nie wiem już zkąd (prawdopodobnie u krawca), zaczerpniętych danych, że budowa, cera, włosy, głos i spojrzenie innemi są u duchownych niż u świeckich osób, utrzymuje autor, że (słuchajcie!), ludzie nabożni tworzą w człowieczeństwie rodzaj osobny, posiadający inne od nas upodobania i przywary, i jakoby na niższym stopniu rozwoju będący. Wedle zapewnień autora, powiększała się zawartość czaszki u Francuzów w każdem stuleciu o nie wiem już wiele centymetrów sześciennych, — i stoją tedy mikrocefale z seminarjum S. Sulpicjusza właśnie na owym stopniu rozwoju, na jakim stali rówieśnicy Merowenza. Sensu moralnego tej bajki tłómaczyć wam nie będę, leży on bowiem jak na dłoni. Mimo to czytają się te androny, naukowym zaprawne sosem, a nie bez werwy pisane z tem samem zajęciem, z jakiem się czyta n. p. garstwa Münchhausena lub sławne bajki naszego nieoszacowanego Rozbickiego.

Urządzając z powodu zbliżających się urodzin hrabiego de Chambord, manifestacje na cześć „króla“, (*Le Roy... de la Gazete de France!*) bawi arystokratyczny świat tutejszy ciągle jeszcze na wsi, gdzie S. Hubert właśnie sezon myśliwski zagaja, a nadchodzące winobranie znakomitych plonów spodziewać się pozwala. Wiadomo wam z pewnością, że wedle zdania Francuzów, lata, w których się komety jawią na niebie, nadzwyczaj są dla wina pomyślnemi. Otóż zdaje się, że sprzęt tegoroczny utwierdzi ich w tym przesądzie, i że *le vin de la comete* nie uroni i w tym roku dawnej swojej sławy.

Paryż 30. września 1881.

* * *

Proces polityczny.

Gazety petersburskie najzupełniej milczą o procesie przeciw członkom „Czornawo Pieriedjeła“. O niedawnym procesie kijowskim, także nie mogliśmy się nic dowiedzieć z gazet miejscowych. Łatwo się domyślić, że rząd cara Aleksandra III, zmienił system w tym względzie rządów Aleksandra II; uznał za lepsze zaprowadzić w sądach swych tajemniczość byłej świętej inkwizycji. Żyjemy jednak w czasach, w których niepodobna już prawie utrzymać rządowi nic w tajemnicy, i dobrze poinformowany korespondent *Wiener Allg. Ztg* taką zdaje relację z aktu oskarżenia, którą mu udało się widzieć, wymierzonego przeciwko wzmiankowanym członkom *Czornawo Perediela.*

„Akt oskarżenia brzmi:

W pierwszej połowie 1879 roku zauważano pewną niezgodność w zdaniach pomiędzy kierownikami rewolucji, którzy na rok przedtem założyli byli stowarzyszenie tajne pod nazwą Stronnictwa ludowego („Narodniczeskoj partji“). Niezgodność wypływała z różnicy zdań co do rodzaju, pory i miejscowości walki, zamierzonej przeciw rządowi, i skończyło się nareszcie na tem że część członków wspomnianego stronnictwa zawiązała odrębne stowarzyszenie. Frakcja ta wkrótce dała się poznać, pomiędzy innemi czynami, zamordowaniem w Bogu spoczywającego cesarza Aleksandra II.

W pierwszym numerze dziennika *Narodnaja Wola*, będącego organem świeżo zawiązanego stronnictwa, a który to numer pojawił się w październiku v. s. 1879 roku, ogłoszonem zostało doniesienie, że stronnictwo przedsięwzięło środki odpowiednie ku zawieszeniu dziennika *Ziemla i Wola* będącego do roku 1879 organem jego, i że jednocześnie pojawi się nowy dziennik pod nazwą *Czornyj Pieredjeł* (co znaczy zupełną zmianę istniejącego podziału gruntów pomiędzy czernią; p. Red.), który będzie prawdziwym już na ten raz organem wspomnianej frakcji, i że frakcja ta zatrzymała po dawnemu przy sobie dalsze kierownictwo partją „narodniczeską“ (nie brak tu niejasnej plątaniny, ale zdaje się, iż wypada tak, że frakcja porzuciwszy *Ziemlę i Wolę*, obrawszy pierwotnie organem swoim dziennik *Narodnaja Wola*, założyła następnie *Czornyj Pieredjeł.* Trzeba być wtajemniczonym jak spiskowcy lub prokurator w tę plątaninę, by ją rozstrzygnąć w sposób pojętny. pr. Red.)

W styczniu 1880 roku doniósł był starszy dwornik (stróż) kamienicy l. 23 przy linji 14, na Wasilewskim Ostrowiu (linjami nazywają się niektóre ulice Petersburga, mianowicie w dzielnicy, noszącej nazwę wyspy Bazylego), o istnieniu tajnej drukarni w mieszkaniu niejakiej pani Rozanow, wdowy po radcy tytularnym, i że w drukarni tej pracuje tak dobrze ona sama, jak i niejaki Mikołaj Karyczew, stanu szlacheckiego, który z nią razem mieszkał, a dalej prawie wszyscy odwidzający panią Rozanow. Wspomniany Dwornik Biełow dodał nadto, że o tem wszystkiem sam się najlepiej przeświadczył, nie raz podglądając, podkradłszy się pod okno.

W skutek powyższego donosu, pułkownik Bogdanow, prystaw (komisarz policyjny) Suworowskiej części na Wasilewskim Ostrowiu, w której się znajdowała kamienica owa l. 23, przysławszy inspektora rewirowego, rozkazał mu zbadać, ile jest prawdy w tem, co mówi Biełow. Inspektor spełnił zadanie i doniósł wkrótce, że udało się mu samemu nawet podpatrzyć, jak drukują w drukarni. Mając tedy w ręku niezbite dowody, policja przystąpiła do natychmiastowej rewizji.

Zawezwani do rewizji mieszkania Rozanowej zmuszeni byli wysadzić drzwi wchodowe, a następnie jeszcze i inne, prowadzące do drugiego pokoju. Znaleziono w tym ostatnim: prasę drukarską, ze wszelkiemi potrzebnemi rekwizytami; mnóstwo numerów dziennika *Czornyj Pieriediel*, z których jedne były już całkiem gotowe i suche; znaczną ilość manuskryptów treści zakazanej, a dalej kilka fałszywych paszportów, wraz z przyrządami do podrabiania onych. Przekonano się następnie w toku śledztwa, że nazwiska osób, które były przytem aresztowane, nie były prawdziwe. I tak: pani Rozanow, okazała się szlachcianką panią K r y ł o w, pochodzącą z powiatu Gżatckiego, gubernji Smoleńskiej, mniemany szlachcic Kryszow — Inocentym P i e n k o w y m, synem kupca, a Nepytajło („Niepytajmnie“) — szlachcicem z gubernji Półtawskiej, nazywającym się naprawdę T e ś l e n k o-P r y c h o d ż k o.

Pani Kryłow, pociągnięta przed sędziego śledczego, oświadczyła stanowczo, iż nie myśli odpowiadać na zadawane jej pytania, co do należenia jej do spisku przeciw rządowego, a tem mniej jeszcze zkąd przyszła do fałszywego paszportu. Uznała ona jednak przytem za możebne wyznać, że już w roku 1879 znano ją w Petersburgu, tak dobrze jak Prychodżkę, jako jedną z najwybitniejszych wyznawców socjalizmu, i że w roku wspomnianym powstał u niej projekt założenia dziennika *Czornyj Pieriediel*, czego też zaraz dokonała. Dodała ona przytem, że oprócz niej i jej najbliższych wspólników, nikt więcej nie znał i nie czytał znalezionych u niej manuskryptów, i że nikomu więcej nie jest znanym program i obmyślane sposoby działania stronnictwa.

P i e n k o w powiedział, że nie będzie odpowiadać na żadne pytania, T e s l e n k o-P r y c h o d ż k o zaś, że usuwa na bok zarzut mu stawiany, należenia do spisku, i że tylko odpowiadać myśli na pytania, tyczące się rzeczowej strony zarzutów.

Syn kupca, rodem z Tomska Inocenty Pienkow, były student wojennej akademii medycznej, której niedokończył, był już raz pociągnięty do odpowiedzialności za należenie do towarzystw tajnych, lecz został jednak ułaskawiony w drodze łaski monarszej, pomimo dowiedzenia zarzutu, a to ze względu na dłuższe siedzenie w więzieniu. Wyrok na niego, o którym mowa, a który został złagodzony, jak to powiedziano powyżej, zapadł był w styczniu 1878 roku, a pomimo tego już w kwietniu tegoż samego roku, władze rządowe ujrzały się w konieczności aresztować go na nowo i wysłać w drodze administracyjnej, za należenie do rozruchów petersburskich, wywołanych uwolnieniem, Wiery Zasulicz przez ławę sędziów przysięgłych.“

Tyle tylko znajdujemy w *Wiener Allg. Ztg.* Jest to widocznie tylko wyjątek, a nie całość aktu oskarżenia. O dwóch innych obżałowanych, którzy mają stanąć z wymienionemi przed sądem wojennym 11-go b. m., nie ma ani wzmianki.

KRONIKA.

Lwów 5go października.

Wiadomości osobiste. Ks. Władysław C z a r t o r y s k i wyjechał wczoraj rano do Paryża. — Hr. Władysław K o z i e b r o d z k i, poseł na Sejm krajowy, udał się do Mentony, gdzie bawi chora jego żona. — P. S a n d o z, znany malarz, bawi w Prokocimie pod Krakowem. — P. Jan S c h ü t z, dyrektor szkoły wydziałowej męskiej w Tarnowie, obchodził w tych dniach czterdziestoletni jubileusz pracy nauczycielskiej. Grono nauczycieli tarnowskich uczciło dzień jubileuszu uroczystem nabożeństwem, poczem nastąpiły stosowne przemowy i życzenia w jednej z sal szkolnych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym: regulacja ryczałtu dla urzędników i funkcjonarjuszów magistratu; najem lokalności na przytulisko zimowe dla ubogich, tudzież dwie sprawy zalegające od dwóch miesięcy.

Marszałek krajowy wystósował wczoraj w myśl uchwały sejmowej telegram z życzeniami Sejmu dla cesarza. Po południu odbył się wielki obiad u marszałka na cześć imienin cesarskich.

Dla Pauliny Gobińskiej, wdowy z trojgiem dziatek, otrzymaliśmy od p. Szaflarskiego, inżyniera, 1 złr.

Biuletyn meteorologiczny zapowiada na przyszłe dnie chłodne powietrze i pogodę, przerywaną od czasu do czasu deszczem. Dziś w południe termometr wskazuje 7° ciepła, a barometr stałą pogodę (771 mm.)

Zarząd lwowskiego chóru męzkiego zaprasza swych członków na próbę, która się odbędzie jutro we czwartek o godz. 7 wieczorem w kasynie miejskiem.

Bankiet na cześć JEks. dr. Dunajewskiego. Piszą nam z Krakowa: Dn. 3. bm. w południe JEks. p. minister skarbu, dr Dunajewski, przyjmował w apartamentach biskupiego pałacu reprezentantów władz i korporacyj. Większa część przedstawiających się przybyła we frakach, i tylko urzędnicy, podlegający ministerstwu finansów stawili się w pełnym mundurze. Na koniec przyjmował p. minister także deputację górników z Wieliczki, która złożyła mu podziękowanie za sprawiedliwsze uregulowanie płacy emerytalnej.

O godz. 5 urządzono na cześć dostojnego gościa obiad składkowy, w którym wzięło udział przeszło 150 osób.

Bankiet urządzony był w hotelu saskim. Pierwszy toast wzniósł prezydent miasta, dr Weigel, na cześć cesarza, poczem wiceprezydent Muczkowski wypił zdrowie JEks. ministra skarbu, dr. Dunajewskiego. Tenże dziękując, wzniósł toast na cześć m. Krakowa i jego rady miejskiej. Obecny na uczcie książę Wład. Czartoryski zakończył staropolskiem „Kochajmy się!“ — Po uczcie, która przeciągnęła się do godz. 8 wieczorem, wielka część uczestników udała się do teatru, gdzie z współudziałem p. Fuchsa, basisty opery w Bern w Szwajcarji, odbył się koncert, którego dochód przeznaczony na budowę nowego teatru w Krakowie. Na przedstawieniu obecnym był dr Dunajewski z rodziną, poczem udał się na herbatę do państwa Ściborowskich. Dn. 4. bm. z rana jako w dniu imienin cesarza będzie p. minister na nabożeństwie w katedrze, następnie na obiedzie u ks. biskupa, a wieczór spędzi u pp. Estrejcherów, zkąd odjedzie do pospiesznego pociągu, którym powróci do Wiednia.

Diabeł krakowski, najlepsze, naszem zdaniem, pismo humorystyczne, podaje następujące „Menu“ cesarskiego obiadu w Gdańsku: „Zupa a la Bebel i Sołowiej; zrazy a la Perowska; pieczyste z nihilisty, garnirowane bagnetami policji; siekanki z kijowskich żydków; galareta trzęsąca się z serc dworaków; majonez z Krapotkina, zamrożony w sybirskim lodzie; na deser — owoce z ukazów carskich.“

Przeniesienia i mianowania. Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała pocztowego Piotra Kolpy'ego z Podwołoczysk do Krakowa, asystentów pocztowych: Ferdynanda Kurzwella z Kołomyi do Złoczowa, a Emiljana Matkowskiego z Tarnopola do Kołomyi, nareszcie praktykanta pocztowego Wiktora Wieczorka ze Lwowa do Przemyśla.

Dalej mianował naczelny dyrektor poczt ekspedytorkę pocztową Ksawerę Majewską pocztmistrzynią w Podhajczykach koło Lwowa, Ignacego Herforta, administratora c. k. urzędu pocztowego w Kałuszu, pocztmistrzem tamże, c. k. ekspedytora pocztowego Leopolda Prottunga pocztmistrzem w Grębowie, a ekspedytora pocztowego Aleksandra Łysiaka ekspedjentem pocztowym w Koziowej.

Panna Izydora Ostrowska, uczennica słynnej Patti-Cornet i nader wzięta nauczycielka śpiewu w naszem mieście, obdarzona rozległym, o szerokiej skali głosem sopranowym, daje w tych dniach koncert w Saczawie, a następnie wystąpi z takimże koncertem w Jassach.

Telegram do *Neue Fr. Presse,* donoszący o tem, że zamek Miramare urządzany jest na przyjęcie papieża, został na rozkaz namiestnictwa powstrzymany. Zamek w Miramare istotnie przygotowuje się na przyjęcie jakiegoś dostojnego gościa. Lud w okolicy wierzy, że tym gościem będzie Leon XIII.

Na kongresie geologicznym w Bononji znajduje się 3ch Polaków: pp. Gotfryd Ossowski z Krakowa, dr Bośniacki z Pizy i Karpiński z Petersburga. Na wystawie geologicznej zwraca szczególnie uwagę wystawa spetrefaktowanych ryb karpackich, urządzona przez dr. Bośniackiego, i labradoryty wołyńskie, przywiezione przez p. Ossowskiego, a odkryte przez tegoż na Wołyniu w pobliżu rzeki Rużu, jako też karta geologiczna Wołynia, przez niego rysowana. Drugą nagrodę za najlepsze dzieło w dziale kartografji geologicznej otrzymał p. Karpiński; pierwszej nagrody nikt nie otrzymał.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 4. października. Skradziono panu J. H. propinatorowi z pomieszkania w Swierzu jeden sznurek pereł ze złotym kluczykiem, wartości 300 złr., jedną parę kolczyków z djamencikami, wart. 180 złr., srebrną sześciokątną gwiazdkę bindową z djamencikami, wart. 60 złr. i dwa pierścionki z djamencikami, wart. 50 złr. — Złożono w policji znalezione w teatrze hr. Skarbka dwa kluczyki na czarnym sznurku.

(R. L.) **Bełz,** 4. października. Dnia 20go września b. r. zgasł w Bełzie dr. homeopatji Ambroży N e u p a u e r, prawdziwy opiekun okolicznej ludności, zdolny i sumienny lekarz. Był to w całem znaczeniu mąż zacny, miłujący ludzkość całą swą duszą: słowem, przyjaciel prawdziwy, poradnik rozumny, tak w chorobach ciała jak i dla znękanych niedolą serc. Mieszkając od lat 30tu w Bełzie był kochanym i poważanym zarówno od niższych jak i wyższych klas społeczeństwa, spiesząc o każdej porze dnia i nocy z chętną pomocą w podwoje pałaców i dworów, jak i do ubogich lepianek. Dziś, zacne to serce przestało na zawsze bić dla cierpiącej ludzkości! Niechże przynajmniej nie zagaśnie w duszach naszych pamięć, wysokich jego cnót i bezwzględnej dla bliźnich ofiarności. Oby żywot jego znalazł naśladowców!

Kossów. Dnia 8. bm. z uderzeniem godz. 3½ po południu, odbędzie się w sali kasynowej w Kossowie zwyczajne walne zebranie Towarz. prawniczego. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia. 2) Wnioski pojedyńczych członków i wypadki praktyczne.

Warszawa 3. października. Wacław Aleksander Maciejowski obchodził w tych dniach 80tą rocznicę swoich urodzin.

Dwaj Łużycanie, przodujący ziomkom swoim w usiłowaniach około obrony i podźwignięcia narodowości swojej, Smolar i ks. Harnik obchodzili wczoraj jubileusz prac swoich na polu literackiem, pierwszy 40-letni, drugi 25-letni. Korzystając z pobytu p. Smolara w mieście naszem, gdzie w interesie uzyskania materjalnego wsparcia dla sprawy Łużycan przyjechał, grono tutejszych literatów i dziennikarzy złożyło mu wczoraj życzenia, które ks. Harnikowi telegramem przesłano.

Dzielimy się z czytelnikami naszymi miłą artystyczną wieścią, że nadeszła do Warszawy teka śp. Leonarda Straszyńskiego. Jest to pozostałość po tym znakomitym malarzu, zawierająca bardzo cenne szkice, zarówno obrazów jego, które na świat wyszły, jak i innych pomysłów, które choroba i śmierć przedwczesna artysty w szkicach tylko pozostawić mu dozwoliła. Są tam przybrane w artystyczne formy łzy, uśmiechy, marzenia, słowem cała spowiedź przed sobą samym utalentowanego artysty. Teka zawiera przeszło 200 okazów, a złożona jest w depozycie u p. Jaksy Bykowskiego, krewnego śp. Leonarda; spodziewamy się oglądać ją na jednej z tutejszych wystaw.

Na zasadzie podpisanej 25. września umowy w Berlinie, subskrypcja na obligacje drogi żel. dąbrowskiej odbędzie się w październiku i zostanie dokonaną wyłącznie w Berlinie i Frankfurcie n. M.; podług otrzymanych w Petersburgu telegramów do syndykatu, składającego się z banku międzynarodowego i rosyjskiego dla handlu zewnętrznego w Petersburgu, Mendelsohna i „Deutsche Bank“ w Berlinie, przyłączyło się w ostatnich czasach berlińskie „Discontogesellschaft“, należące do grupy rotszyldowskiej.

Zjazd rolniczo-gospodarski w Wilnie przychodzi rzeczywiście do skutku w lutym 1882. Ministerstwo dóbr państwa rozesłało już zaproszenia towarzystwom rolniczym w kraju północno-zachodnim i w prowincjach nadbałtyckich, z wezwaniem o wybór deputatów i przedstawienie programów, które następnie rozpatrzy i zatwierdzi komisja, istniejąca przy ministerstwie. Prezesem zjazdu będzie jeden z gubernatorów, prawdopodobnie wileński. Udział w zjeździe przyjmą reprezentanci instytucyj rządowych i towarzystw rolniczych, oraz zaproszeni obywatele. Regulamin zjazdu zastosowany zostanie do ustawy o zjazdach rolniczych, w r. z. ogłoszonej.

Sprawa nominacji dr. Chmielowskiego na profesora historji literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, wniesioną została do rady państwa, dla uzyskania kredytu nadzwyczajnego.

W tych dniach przybyła do Warszawy baronowa Aleksandra Lüdowa, sympatyczna artystka sceny krakowskiej, zaangażowana, jak wiadomo, do teatrów warszawskich. Pani L. wystąpić ma po raz pierwszy w piątek w teatrze „Rozmaitości“.

Słyszeliśmy, iż p. Antonina Hoffmanowa wystąpić ma na scenie naszej w następujących sztukach: w „Walce kobiet“, „Mieszczanach na prowincji“, „Serafinie“, „Dwóch bliznach“, „Ćwiartce papieru“ i „Księżnej Jerzowej.“

P. Bol. Ładnowski występuje obecnie z niezwykłem powodzeniem w Piotrkowie.

Szczęśliwym wybrańcem losu, a obecnie posiadaczem powozu wartości 300 rubli, głównego fantu na onegdajszej loterji fantowej w ogrodzie Saskim, został kowal K. Dziwnym zbiegiem okoliczności, poczciwemu kowalowi przypadł powóz, który podobno sam okuwał. Krowę wygrała jakaś dama!

Studenci b. szkoły głównej warszawskiej, która tylu dzielnych pracowników wychowała, postanowili wydać „Księgę pamiątkową o szkole głównej“ i w tym celu zwracają się z prośbą do wszystkich byłych studentów tej szkoły, ażeby zechcieli nadesłać o sobie następujące informacje: 1) rok i miejsce urodzenia; 2) szkoły, do których uczęszczali; 3) rok wstąpienia do szkoły głównej i czas pobytu w niej; 4) stanowisko obecne, a także prace drukiem ogłoszone.

Informacje te posłużą do ułożenia spisu studentów b. szkoły głównej, który wejdzie w skład historji losów tej instytucji. Byli studenci wydziału prawnego zechcą nadsyłać wiadomości powyższe pod adresem Jana Maurycego K a m i ń s k i e g o, Niecała 8; wydziału lekarskiego pod adresem Konrada D o b r s k i e g o, Marszałkowska 50; wydziału matematyczno - fizycznego pod adresem Eugenjusza D z i e w u l s k i e g o, Podwale 2; wydziału filologiczno - historycznego pod adresem Piotra C h m i e l o w s k i e g o, redaktora *Ateneum,* Włodzimierska 14. — Komitet redakcyjny uprasza wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

Komitet odbudowy teatru czeskiego w Pradze postanowił początkowo zbierać składki po domach prywatnych, ale wobec świetnego wyniku ofiarności publicznej, zaniechał zamiaru; wkrótce bowiem będzie złożona cała suma, potrzebna na odbudowanie gmachu.

Tłumaczenia z polskiego na rosyjskie. Korespondent petersburski *Kurjera warsz.* donosi między innemi: Ulubieńcami tutejszej publiczności są: Sienkiewicz, Okoński, Prus i Orzeszkowa. Jeżeli się nie mylę, to wszystkie drobne powieści Sienkiewicza i Okońskiego zostały na język rosyjski, i to po kilka razy, przetłumaczone. Obecnie najpożyteczniejszy z tutejszych miesięczników *Otieczestwiennyja Zapiski,* liczące około 9000 prenumeratorów i zostające pod redakcją słynnego Szczedryna (świeżo okrzykniętego prezesem honorowym międzynarodowego stowarzyszenia literackiego) pomieściły przekład powiastki Prusa p. t.: „Sierocedole“, która się tu bardzo podobała. Jak wiadomo, cała dzisiejsza beletrystyka rosyjska zajmuje się wyłącznie sprawami społecznemi i najczęściej lubi obcować z ludem. Sekret powodzenia utworów naszych młodych pisarzy leży właśnie w tem, że umieją oni potrącać o najserdeczniejsze struny ludzkiej natury i dotykać się ran społecznych.

Piękny spadek otrzymał następca tronu duńskiego po księciu niderlandzkim Fryderyku — 75 miljonów franków.

Książę Rumunji, Karol, po uzyskaniu tytułu królewskiego, uwiadomił o tym wypadku wszystkie możliwe i niemożliwe dwory kuli ziemskiej. Między

innymi otrzymał list król wysp sandwichskich, Kalakaua. Przed kilkoma dniami nadeszła z Havaj do Bukaresztu gratulacja, o czem natychmiast zatelegrafowano światu.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr. Dziś w środę dnia 5. października drugi występ gościnny pani Friderici-Jakowickiej, „Hugenoci," wielka opera w 5 aktach z francuskiego podług Scribego, muzyka G. Mayerbeera.

Panna Czerwińska śpiewała z wielkiem powodzeniem d. 1go października w Lincu, partję Leonóry w Trubadurze Verdiego. Dzienniki miejscowe, jak i korespondencje z Lincu do gazet wiedeńskich, odzywają się z wielkiem uznaniem o polskiej śpiewaczce.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Specjalista.)

Żadna z ułomności ludzkich nie ma tak dawnej tradycji, jak chęć spożywania zakazanych owoców, o czem świadczy kronika skandaliczna naszego praszczura Adama, który będąc panem rozkosznego raju, bogatego w najpyszniejsze i najsmaczniejsze owoce, jakich dzisiaj nawet na lwowskiej wystawie ogrodniczo-sadowniczej nie widzimy, zapragnął koniecznie zjeść owoc z jabłoni tej właśnie, z której mu stwórca najwyraźniej zabronił jabłka spożywać. Tysiące przykładów możnaby przytoczyć że wada ta praojca Adama nie została po tylu wiekach z człowieka wykorzenioną i bogini sprawiedliwości zmuszoną była, od pierwszych dni swego panowania, zagrozić człowiekowi paragrafem, który w kodeksie karnym austrjackim nazywa się 127, za którego przekroczenie naznaczoną jest kara od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia, co bodaj czy nie jest gorszem od wypędzenia z raju; a mimo to nie można odzwyczaić złych ludzi od tego szkaradnego grzechu, czego świeżym dowodem była rozprawa wczorajsza w tutejszej świątyni Temidy. Przedmiot jej wyda się może na pozór błahym, ale w obec faktu, że sprawy podobne do tej, którą opowiemy, coraz częściej się powtarzają, że co raz więcej mnoży się bezsumiennych szkodników, którzy najczęściej bezkarnie rozprzestrzeniają zgniliznę społeczną — bo tylko rzadko kiedy sprawiedliwość zdoła pochwycić ich karzącą swą dłonią — uważamy za swój obowiązek opowiedzieć to, cośmy w sądzie słyszeli. Rzecz się tak miała. W pewnym wielkim parku rosły piekne i mniej piękne róże, które każdy mógł swobodnie podziwiać a nawet i zrywać, pod tym jednak warunkiem, że pączki są nienaruszalne. Róże te jednak były niezwykłego gatunku, potrzebywały bowiem do rozkwitu dość sporo czasu, bo, jak znawcy powiadają, czternaście wiosen. Przed upływem tego czasu, przez zerwanie pączka każdy popełniał zbrodnię, przewidzianą w wyżej przytoczonym paragrafie, choćby rozkwitająca różyczka sama prosiła przechodnia, aby ją zerwał. Mimo tak surowego zakazu było mnóstwo ludzi, a wyłącznie mężczyzni, którzy nie zważając na szkodę, jaką publiczności wyrządzają, zrywali właśnie zabronione kwiatki, chociaż do koła pełno było róż rozkwitłych. Specjalistą w tym względzie jednak był p. Jan Lewicki, który urodziwszy się w Bertowie i przeżywszy 31 lat w gr. kat. wierze, a w bezżennym stanie, pisywał dla ludu ruskiego, zapewne rozprawy o moralności, prac bowiem literackich tego pana nie znamy, wieczorami zaś chodził do parku i zrywał same pączki, jak to później róże zdradziły. Uchodziło mu to bezkarnie, bo ogrodnicy widzieli szkodę, lecz szkodnika złapać nie mogli. Przypadek jednak mały zdradził specjalistę. Zerwawszy pewnego razu różyczkę, która sama mu powiedziała, że liczy dopiero trzynaście wiosen, a napoiwszy się do syta jej wonią, wyrzucił ją przez okno, obdarowując na drogę zaledwie dwudziestu pocałunkami, które rzeczoznawcy ocenili na 20 centów. Tak pokrzywdzona różyczka poczęła płakać i narzekać, co usłyszawszy inna róża już przekwitła i dawno z krzaku opadła, zaprowadziła ofiarę amatora pączków do dozorcy, a ten wysłuchawszy nieludzką historję, opowiedział ją nazajutrz ogrodnikowi, a ogrodnikiem tym był t. z. rzecznik państwowy p. Girtler, który sprawę całą wytoczył przed ławę przysięgłych, na których zasiedli pp. Aszkanazy, Diamand, Baumann, Hauke, Leitner, Strob, Kownacki, Kohmann, Gall, Klaermann, Wczelak i Grabiński. Trybunał zaś złożony był pod przewodnictwem p. radcy Sawczyńskiego z pp. r. Buschaka i Spławińskiego.

Oskarżony nie zaprzeczył faktu, bo zaprzeczyć nie mógł, a bronił się jedynie od zarzutu, jakoby wiedział, iż różyczka przez niego zerwana nie liczyła czternastu wiosen. Bardzo wymownie popierał go w tym kierunku obrońca jego dr. Jan Dobrjański; wykazując pp. przysięgłym, jak trudno rozróżnić nieraz pączek dokwitający od pełnej róży, zwłaszcza jak w niniejszym wypadku, gdzie rozchodziło się o małą różnicę kilku miesięcy.

Oskarżony p. Jan Lewicki nie był jednak sam winnym, miał on wspólniczkę w osobie Katarzyny Świeczak, młodej, szesnastoletniej dziewczyny, która umiała wyszukiwać pączki wśród róż i właśnie tę różyczkę, która oskarżyła naszego specjalistę, wskazała p. Janowi do zerwania.

Trybunał przedłożył pp. przysięgłym pytanie główne: Czy p. Jan Lewicki, zrywając różyczkę wiadomą, wiedząc, że ta nie ma jeszcze czternastu wiosen, winien jest zbrodni z §. 127. ust. 2. Panowie przysięgli odpowiedzieli 3ma głosami nie, 9ma tak, jednak z opuszczeniem słów: wiedząc, że ta nie ma jeszcze etc.

W skutek tego werdyktu przysięgłych p. Jan Lewicki został niewinnym uznany.

Zaś Katarzynę Świeczak uznali pp. przysięgli winną za to, że wiedząc dobrze o ilości wiosen różyczki, nastręczyła się p. Lewickiemu do zerwania, a trybunał skazał ją na 3 miesięcy więzienia. (§. 512)

Pączek zerwany nie należy do szlachetniejszego gatunku róż i nie pięknością swego kwiatu, lecz jedynie świeżością, jak to poświadczyła Katarzyna, znęcił p. Jana.

Rolnictwo przemysł i handel.

Na wystawie ogrodniczo-sadowniczej odbyło się wczoraj losowanie. Na 67 wystawców rozdano 20 medali srebrnych, 21 medali bronzowych, 6 dyplomów honorowych i nagrody pieniężne w ogólnej kwocie 160 złr. banknotami, i 11 dukatów złotem. Szczegółowy wykaz podamy jutro.

Kanał między morzem Czarnem i Kaspijskiem. Inżynier Poliakow miał odczyt w towarzystwie inżynierów w Paryżu o projekcie połączenia kanałem morza Kaspijskiego z Czarnem. Wykonanie tej pracy jest bardzo możliwe. Połączenie obu mórz ma nastąpić według prac Daniłowa przez Kaukaz, a dotyczący projekt przedłożono już ministerstwu komunikacji.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. października.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmu górno-austrjackiego znajdują się także wnioski, dotyczące reformy administracji politycznej.

Według *Budapester Correspon*, rozpoczęła się wczoraj austro-węgierska konferencja cłowa.

Na wniosek prokuratorji wytoczono śledztwo uczestnikom pojedynku Rohonczego z Varadym i zażądano od izby zniesienia nietykalności obydwu posłów.

Minister finansów dr. Dunajewski, ma być, według zapewnienia dzienników autonomicznych, najzupełniej zadowolony z obrotu, jaki reforma administracyjna wzięła w komisji sejmu galicyjskiego, tudzież z widoków jej w plenum izby.

Dr. Ziemiałkowski przybędzie w tych dniach do Lwowa na sejm galicyjski i weźmie udział w rozprawach nad reformą administracyjną.

Hon krytykuje ostro pomysł założenia klubu niemieckiego, urodzony w desperackiej głowie Herbsta. Zapowiada, że „ta na wyłącznie nie niemiecko narodowej podstawie przeprowadzona konsolidacja wiernokonstytucyjnych wypędzi i tych, którzy wprawdzie nie są Niemcami austrjackimi, ale w sprawach zasadniczych stoją pod chorągwią stronnictwa liberalnego".

Polityczny podział Bośnji doznał małej zmiany. Ministerstwo wspólne założyło w Zenicy z dniem 1. października zamiast dotychczasowej ekspozytury, władzę powiatową.

Z Irlandji donoszą znowu o gwałtach i zaburzeniach. W Pallas Green, w hrabstwie Limerick, usiłowano wysadzić w powietrze dom kapitana Lloyda, w którym znajdowało się w chwili wybuchu 21 osób; cała strona domu zupełnie zniszczona, ale według dotychczasowych wiadomości nikt nie utracił życia. W Drogheda strzelono we środę do agenta policji w Dublinie, lecz i ten ocalał także. W Roserea tłum napadł na domy osób, które nie chciały uczestniczyć w iluminacji w cześć wypuszczonego na wolność pastora Sheehy. W Tubercurry, gdzie przed kilkoma już dniami krew płynęła, policja musiała bronią odeprzeć atak napastników. W całej Irlandji na porządku dziennym są podpalania i złośliwe uszkodzenia obcej własności.

Prezydent Arthur nie wyjawia dotąd kierunku swej polityki; zdaje się jednak, że nie zamierza zatrzymać dotychczasowego gabinetu. Ministrowie Garfielda złożyli oświadczenie, że nie chcą służyć pod Arthurem, a naczelny prokurator Macvangh podał się już do dymisji. Obiega pogłoska, że Conkling obejmie tekę finansów, a generał Grant zostanie na miejsce Blaine'a sekretarzem państwa. Prezydent Arthur zresztą obawia się spisków, a policji w „Washingtonie doniesiono już o zamachu na jego życie.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XII. dnia 5. października. Początek o godz. 11·25. Po zawiadomieniu ze strony marszałka o podziękowaniu cesarskiem za gratulację z powodu imienin, posłowie trzykrotny wznieśli okrzyk: Niech żyje!

P. ks. Mandyczewski złożył mandat do komisji dla konkurencji kościelnej. Postanowiono tedy wybrać innego. Spis petycyj jest następujący:

Wydz. pow. Brzeżany i Kamionka Strum. o utworzenie przystanku dla pociągów pospiesznych na Podzamczu. — Wydział pow. Mościska o opiekę dla towarzystw zaliczkowych. — Wydział pow. Skałat o przeniesienie izby handlowej z Brodów do Tarnopola. — Wydziały pow. Krosno, Kraków i Mościska w kwestji ograniczenia liczby jarmarków. — Wydział powiatowy Kamionka o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych. — Wydział pow. Krosno, aby grzywny z orzeczeń karnych na ręce wydziałów pow. nadsyłano. — Krystyna Landrath o wyznaczenie pensji. — Gmina m. Buczacz o uwolnienie nowo pobudowanych domów od dodatków kraj. do podatku domowo-czynszowego. — Marjanna Kozłowska, wdowa po nauczycielu, o wsparcie. — Karol Jabłoński, nauczyciel, o zapomogę. — Mikołaj Szuchiewicz o stypendjum na kształcenie się w leśnictwie. — Towarzystwo politechniczne o przyznanie głosu wirylnego w Sejmie rektorowi politechniki. — Feliks Gierasiński o stypendjum dla syna na odbycie kursu weterynarji. — Fryderyk Gruber o stypendjum do odbycia studjów w akademji leśnej w Wiedniu. — Wydział pow. Sambor w sprawie regulacji Dniestru i jego dopływów. — Wydział powiatowy Krosno w kwestji wykroczeń przeciw ustawie o zarazie na bydło. — Probus Dzierowicz, nauczyciel, o przeniesienie go w stan spoczynku. — Wydział pow. Sambor, aby grzywny na fundusz ubogich na ręce wydziałów powiatowych nadsyłano. — Gmina miasta Jarosławia, w sprawie subwencji dla kolei Jarosławsko-Sokalskiej. — Gmina Czudec z przedmieściem, o zapomogę na dokończenie budowy szkoły. — Gmina Wysocko wyższe, w sprawie sprzedaży posiadłości dworskiej do konwentu Bazyljanów należącej. — Wydawnictwo czasopisma *Samorząd*, o poparcie celów i interesów swoich. — Przysiołek Wilkowyja, o odłączenie od gminy Malawy. — Wydział pow. Przemyślany, o subwencję na budowę drogi Przemyślańsko-Swirskiej. — Wydział powiatowy Bóbrka, o subwencję na budowę drogi z Bóbrki do Przemyślan. — Towarz. przyrodników im Kopernika, o subwencję na wydawnictwo czasopisma *Kosmos*. — Nauczyciele szkoły 5 klasowej w Brodach, o podwyższenie płac. — Towarzystwo muzyczne we Lwowie, o podwyższenie subwencji. — Wydz. pow. Bochnia, o założenie w siedzibie każdego sądu powiat. komisji hipotecznej celem założenia ksiąg gruntowych, — nadto w sprawie zniesienia instytucyj mytniczych, — w przedmiocie uregulowania jarmarków i targów, — i ażeby grzywny na fundusz ubogich w gminach na ręce Wydz. powiat. nadsyłano — Wydział pow. Jarosław, w sprawie subwencjonowania kolei Jarosław-Sokal, a uchylenie linii Lwów-Sokal. — Gmina Posiecz-Majdan, o opust podatku z powodu wyniszczenia wszystkich zasiewów strączkowych przez mróz. — Edward Sawicki, o wsparcie. — Nauczyciele szkoły w Pilznie o przyznanie im 4tej klasy płac. — Erazm Świerczewski, o wyrównanie płacy dawniej pobieranej.

Wniosek rządowy o stacjach ogierów, wniesiony dziś, postanowiono uważać za nagłący i odesłano do komisji kultury krajowej.

P. Kowalski i towarzysze wnieśli interpelację do komisarza rządowego, w której teraźniejszego kierownika szkoły ćwiczeń, z wykładowym językiem ruskim przy seminarium męzkiem we Lwowie, p. Tytusa Budzynowskiego, oskarżają o różne gwałty, zaniedbywanie służby i odstraszanie Rusinów od posyłania dzieci wprost do tej szkoły, tak, że liczba uczniów z 350 spadła na 280.

Interpelację tę wręczył marszałek komisarzowi rządowemu i przystąpił do porządku dziennego.

Dwa sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyspieszenia terytorjalnego podziału kraju na starostwa i sądy powiatowe, przekazano jedno do komisji prawniczej, drugie do administracyjnej.

Wniosek p. Stadnickiego Jana odesłano do komisji administracyjnej. Opiewa on:

Zważywszy, że dotąd, pomimo najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 i reskryptu całego Ministerstwa z dnia 4. czerwca 1869, l. 2354 o języku urzędowym w Galicji niektóre władze, jak c. k. Krajowa Dyrekcja skarbu, c. k. Zarząd dóbr w Bolechowie, a obecnie we Lwowie, i c. k. Nadprokuratorja Państwa w Krakowie używają w służbie wewnętrznej języka niemieckiego. Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucję:

Wzywa się c. k. rząd, ażeby jak najspieszniej te wyjątki usunął i nakazał wyż wymienionym władzom używać języka polskiego nadal w całej pełni tak w służbie zewnętrznej jako i wewnętrznej.

Dowiadujemy się, że także w Dyrekcii poczt cała korespondencja kasowa z pocztmistrzami na prowincji prowadzi się po niemiecku. Wypadałoby więc również łącznie upomnieć się o to.

P. Tyszkiewicz uzasadniał wniosek swój opiewający: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. rządem zbadał, czy i o ile ustawa z dnia 1. listopada 1868 r., nr. 25 Dz. ust. kraj. wpłynęła na zubożenie ludności rolniczej i rezultat swych badań przedstawił, a ewentualnie wniosek do zmienienia powołanej wyżej ustawy o podzielności gruntów Sejmowi na następnej sesji przedłożył."

Przekazano go komisji kultury krajowej.

P. Wolański Władysław, motywował krótko wniosek swój następujący:

Zważywszy, iż rozporządzenie gubernjalne z daty 22. września 1823 do l. 29.991 i na takowe odwołujący się wyciąg dla c. k. urzędów podatkowych do l. 4448 / 1788 1850 normujące opust podatków w razie szkód elementarnych, ogranicza ten opust na szkody przez powódź, grad, tuczę i pożar zrządzone, nie uwzględnia zaś innych również dotkliwych szkód elementarnych, jakoto zupełnego nieurodzaju, wyginienia zboża przez posuchę, mrozy, lub wiatry, zgnicia takowego pod śniegiem przy niezamarzniętej ziemi, zniszczenia przez myszy, szarańczę lub inne szkodliwe owady itd.;

zważywszy dalej, że nawet wypadkach uwzględnionych opust ten nie jest wcale odpowiedni dzisiejszym stosunkom gospodarczym, a których tak mała część dochodu brutto z ziemi czysty dochód z roli stanowi;

Wzywa się c. k. Wysoki rząd, by przedłożył Radzie państwa nową ustawę, normującą opust podatków w razie szkód elementarnych, obejmującą wszystkie rodzaje tychże szkód i by opust ten odpowiadał nie części zniszczonej całego plonu, lecz aby stał w stosunku do zniszczenia tej części plonu, która po odtrąceniu wszystkich kosztów uprawy i administracji jako czysty dochód za podstawę do wymierzania podatków przyjętą została i by przyznany opust podatku nastąpił najdalej w przeciągu roku, licząc od dnia skonstatowania szkody.

Przydzielono komisji administracyjnej.

Z kolei przedłożył p. Paweł Popiel sprawozdanie komisji administracyjnej w kwestji targów i jarmarków, które podajemy powyżej, (patrz sprawy sejmowe).

W dyskusji jeneralnej p. Gross Piotr sprzeciwił się wnioskom komisji, jako bezprzedmiotowym, bo takich reform, jak ograniczenie targów i jarmarków, bez szkody dla obrotu handlowego i bez naruszenia przywilejów miast, robić nie można.

Stadnicki Jan poparł wnioski komisji, wielość targów bowiem rozpróżniacza i rozpija lud; przywileje szkodliwe znosić należy.

Komisarz rządowy powołuje się na okólnik namiestnictwa z r. 1872, który polecał starostom uchylenie wszelkich nadużyć w odbywaniu targów i jarmarków, i przestrzeganie przepisów ustawy przemysłowej, a w końcu zalecał ograniczenie dni targowych i udzielanie nowych koncesyj, a w każdym razie w porozumieniu z wydziałami powiatowemi. Okólnika tego trzymają się starostwa dotąd.

Abrahamowicz odczytawszy odwieczny Hofdekret (1807) o koncesjonowaniu targów, który kładzie nacisk na to, aby jeden targ drugiemu nie przeszkadzał, oświadczył się przeciwko wnioskowi komisji.

Męciński odpowiadając Grossowi i Abrahamowiczowi nadmienia, że nie chodzi o znoszenie targów, gdzie one istotnie mają handlowe znaczenie, ale o ograniczenie ich na jeden dzień w tych miejscowościach, które nie mają właściwego handlu, ale gromadzą włościan dla błahych powodów, dla sprzedania kilku jaj, lub kupienia paczki zapałek, a stykają ich z lichwiarzami i pokątnymi pisarzami. Potrzeba zmiany wynika najlepiej z okoliczności, że 21 rad powiatowych podało petycje o to, a gdybyśmy uważali na starodawne hofdekreta, tobyśmy nigdy żadnej pożytecznej zmiany uchwalić nie mogli.

Po głosie Kowalskiego, który się także sprzeciwiał wnioskom komisji, przemawiali za niemi jeszcze pp. Stadnicki i sprawozdawca Popiel. Większością 67 głosów przeciwko 48 przyjęto przejście do porządku dziennego.

Wybór uzupełniający do komisji edukacyjnej został zaniechany, ponieważ p. Szujski przyjechał.

Nastąpiły referaty petycyjne. Pannie Michalinie Teodorowiczównej we Lwowie udzielono 200 złr. na utrzymanie warstatu maszynowych robót drutowych. Kształciła się ona w wiedeńskiem towarzystwie pracy kobiet, a praktykowała w Saksonji. Tym razem ks. Jasienicki wniósł podwojenie sumy, przed komisją proponowanej. Przemawiali za tem Merunowicz i Spławiński. Krukowiecki zaś wniósł przejście do porządku dziennego. Wśród głosowania nie stało kompletu, i marszałek telegrafem dzwonkowym zwoływał rozprószonych posłów. Wniosek ks. Jasienickiego upadł jedynie równością głosów: 46.

Teodorowi Krupie, nauczycielowi kierującemu szkoły w Oleszycach, przyzwolono zaliczkę na pensję 250 gld. — petycję Franciszki Hauptmann, wdowy po kontrolorze dóbr funduszowych Winniki, o podwyższenie pensji, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia — Podczas głosowania nad petycją pp. Sokolińskich z Sambora o zapomogę na wychowanie dzieci, uczęszczających do seminarjum nauczycielskiego, nie stało znowu kompletu i dlatego marszałek zamknął posiedzenie o godz. 2ej po poł. Następne jutro.

Telegramy biura korespondencyjnego

Paryż 4. października. Wiadomości z Tunisu konstatują wielkie wzburzenie umysłów z powodu rzezi w Quedzarghua. Na żądanie Roustana udali się konsulowie francuski i angielski do Zarghu, aby wziąć udział w śledztwie. Wszelkie pogłoski o sytuacji, w jakiej znajduje się Ali bey, są przesadzone; nie jest on bynajmniej rozbity i nie stracił ani jednego działa. Logerot posłał mu kilka bataljonów posiłków, aby mógł na nowo rozpocząć ofenzywę. Marsz na Kernan wkrótce nastąpi, przygotowania są ukończone. Środki egzekucyjne do 12. bm. muszą być w czyn wprowadzone. Saussier obejmie osobiście dowództwo nad kolumną Zarghuarską. Z Susy do Kernan zbudowana zostanie kolej lotna. Ajencja Havas donosi z Kairu, że przybycie misji tureckiej wywołało tu obawy o to, że w ten sposób sytuacja poprawiona nieco przez Szeryfa paszę, na nowo się skomplikuje.

Petersburg 4. października. Z powodu korespondencji zamieszczonej w *Timesie*, o ukształtowaniu się Orjentu, pisze *Journal St. Petersburg*: Posiadanie Egiptu nie jest wyłącznie ani francuską, ani angielsko-francuską kwestją; sprawa ta zanadto ściśle jest związaną w całem status quo na Wschodzie, aby jeden rząd mógł na własnej powadze oparty przesądzać tę kwestję. Dzienniki mogą puszczać wodze takim fantazjom, które jednak nie istnieją dla rządów. Gabinety nie chcą spuszczać z oczu związku rozmaitych problematów, istniejących na Wschodzie.

Od dni ośmiu, w Aden nie zdarzył się ani jeden wypadek cholery.

Rzym 4. października. Król posłał z Monzy cesarzowi austrjackiemu gratulację z powodu imienin. Na mszy uroczystej, odprawionej z powodu imienin cesarza Franciszka Józefa, byli obecni członkowie ambasady austrjackiej, tudzież kolonja austro-węgierska.

Zapowiadają, że z końcem listopada, kiedy rozpocznie się konsystorz, papież będzie mieć pełną znaczenia alokucję, w której wypowie zdanie swoje o stosunku kościoła do wszystkich mocarstw. — Przed zwołaniem konsystorza nie będzie kreowana żadna nowa posada kardynała.

Według informacji ajencji Stefaniego, Włochy oświadczyły rządowi egipskiemu, że nie uważają za wystarczające zwołanie ankiety w sprawie rzezi ekspedycji Gincettiego.

Kiel 4. października. Moltke w mowie, mianej w kasynie oficerów marynarki, podniósł wspólność zadań, jakie ma wojsko do spełnienia. Wojsko musi zapewnić szczęśliwy wypadek wojny zewnątrz granic, podczas gdy marynarka główną rolę odgrywa koło wybrzeżów ojczystych. Członkowie wielkiego sztabu jeneralnego, przybyli do Kiel, aby wziąć udział w budowie wspaniałej zatoki.

Londyn 5. października. Wszystkie dzienniki poranne ganią wmięszanie się Porty w sprawy Egiptu. *Times* pisze: Kwestja egipska stała się chwilowo kwestją orjentalną, ale konieczność natychmiastowego rozwiązania lub stanowczej akcji na razie usunięta. Wdanie się Porty mogło być tylko cierpianem, jeżeliby wystąpiła jako mandatarjusz Europy a i w takim razie tylko w braku lepszych środków.

Tunis 4. października. Sprawdziła się wiadomość o pożarze dworca w Quedzargua i śmierci urzędników kolejowych. Pułkownik Debord odjechał 1. bm. z sześcioma kompaniami do Beja. Z powrotem napadniętym został przez 1000 powstańców, którzy wykoleili lokomotywę. Debord wytrzymał walkę do 7 wieczorem i powrócił do Queazargua pociągiem wysłanym naprzeciw niego. Posiłki zostały wysłane. Alibey znajduje się zawsze w Testur.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 5. października godzina 10 min. 42 Akcje kredytowe 368 —, Anglo-Austr. 158·60, Akcje banku Union 151·10, Kolej Karola Lud. 323·50, Połudn. 165 50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·34. Rubel papier. 1·26³/₄. Usposobienie leże.

Wiedeń 4. października godzina 5 min. —. Jednolity dług Państwa w bankn. 76·85, w srebrze 77·85, Renta w złocie 94·60, Losy pożyczki z roku 1860 131 50, Akcje banku wiedeńskiego 831 —, kredytowego 370·80, London 117 85, Srebro —·—, Napoleond'or 9·34, Dukat ces. men. 5·60, 100 marek niemieckich 57 70

Nafta. Wiedeń 4. października: $15^1/_2$ do $15^3/_4$. Tryest: —·—. Brema: 8·21. Hamburg: 8·40, na sierpień 8·35, na paźdz.-grudzień 8·40. Antwerpja: na paźdz. 20. Nowy-York: —. Filadelfia: —.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. października.

HOTEL ZORZA. J. hr. Tarnowski z Dzikowa, W. Postruski z Wojniłowa, M. hr. Komorowski z Łuczyc, A. Rodicz z Nadycza, M. Artwiński z Kliszowa, W. Rydel z Rakowy.

HOTEL ANGIELSKI. W. hr. Grocholski z Podola rosyjskiego, A. hr. Łoś ze Stadni, J. Bal z Tuligłów, J. Szujski z Krakowa, A. Krajewski z Dubia, J. Jordan z Olszan, J. Orzechowicz z Kalnikowa, S. Znamirowski z Gorlic.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Korwin z Jureczkowa, L. Michałowski z Krakowa, H. Pfau z Brzeska, J. Weinstein z Tarnopola.

HOTEL LANGA. Z Smalawski z Winnik, O. Amster z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Barzykowski z Gackiego, S. Dworski z Drohobycza, P. Antoniewicz z Winiatyniec.

Podziękowanie. Po stracie męża pozostawszy nagle z trojgiem dzieci w rozpaczy, w osobie p. Leona Thoma, u którego mąż mój przez lat kilkanaście pełnił obowiązki mielnika, znalazłam prawdziwego opiekuna, który z obywatelską gorliwością zajął się losem naszym. Składam mu tedy publicznie serdeczne podziękowanie.

We Lwowie, dnia 4. Października 1881.

Julja Zagic.

Dnia 4 października. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	328 25	325 25
„ Lwowsko-Czerniow.	183 50	180 50
Banku Hipotecznego gal.	312 —	308 50
„ Kredytowego gal.	262 —	258 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal 5% w. a.	102 50	101 50
„ „ „ 4% „	97 75	96 75
„ „ „ 5% „	102 50	101 50
Banku hip. gal 6% „	103 50	102 50
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 80	102 80
III. *Listy dłużne na 100 zł*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 25
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 70	100 70
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	104 25	102 75
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 6[illegible]	5 54
„ cesarski	5 [illegible]3	5 55
20 frankówka	9 40	9 30
Pół-imperjał rosyjski	9 69	9 59
Rubel rosyski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 27	1 25
100 marek niemieckich	58 20	57 45
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 3 października. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 25	77 10
„ srebrna	78 10	77 25
„ złota	94 90	94 75
Losy z r. 1854 3½%	124 —	123 50
„ „ 1860 4% 500 zł	131 75	131 50
„ „ 1860 4% 100 zł.	133 50	133 —
„ „ 1864	173 25	172 75
„ „ 1864 ½	171 25	170 75
„ „ Como-Renten	30 —	29 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	101 50	100 50
Galicyjskie	101 10	100 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	98 25	97 50
Węgierskie	99 50	98 50
„ z klauz. 1867	98 50	97 50
Obligi poż. kolei węgier.	134 —	133 50
Renta węgierska złota	118 25	118 10
„ „ za kolej wsch.	97 —	96 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	160 25	159 75
Ziemskie kred węgiersk	293 —	291 50
„ „ austrjackie	292 —	291 —
Zakład kred. d. hand. i pr	372 80	372 40
„ „ węgierskie	373 —	372 50
Bank depozytowy	395	393 —
Tow. eskomp. niż austr.	870 —	860 —
Gal Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro węg. Banku N.-B	833	831 —
Unionbank	152 10	151 90
Wied. Bankverein	145 25	145 —
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	177 —	176 50
Żeglugi par. na Dunaju	587 —	585 —
Kolej Elżbiety	216 —	215 50
„ półn. Ferdynanda	2363	2358
„ Franciszka Józefa	194 —	193 75
„ g. Karola Ludwika	326 —	325 —
„ Koszycko-Oderber.	151 —	150 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	182 —	181 50
„ Północno-austrjacka	236 50	235 50
„ „ „ L.t. B	256 —	255 75
„ Rudolfa	171 25	170 75
„ Siemiogrodzka	170 —	169 50
„ towarzystwa państ.	360 —	359 —
„ południ. (Lombardy)	161 —	160 50
„ Cisańska	248 —	247 50
„ węg. g. Łupkowska	168 25	167 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	133 —	132 50
„ Węgierskie	124 —	123 50
„ Tureckie	25 —	24 50
Kredytowe	180 —	179 50
Klary	40 85	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	113 50	113 —
Keglewicha	— —	16 75
Krakowskie	— —	21 —
Miasta Budy	41 50	40 50
Palffy	38 75	38 —
Rudolfa	20 50	19 50
Salma	52 —	51 —
St. Genois	— —	48 50
Stanisławowskie	25 80	25 40
Waldsteina	31 —	30 50
Windischgrätza	42 —	41 25
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	94 90	94 60
Elżbiety	99 20	99 —
Ferdynanda północna	106 50	105 50
Franciszka Józefa	101 90	101 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	99 75
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	— —	95 40
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 75	94 25
„ „ II. „	— —	98 75
Rudolfa	98 —	97 50
Siedmiogrodzka	93 —	92 50
Kolej państwowa	177 —	175 50
„ południ. (Lombr.)	133 —	132 50
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	92 60	92 30
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 60
20 frankówki	9 35	9 34
Imperjały rosyjskie	9 66	9 64
Funty szterl. angielsk	11 80	11 75
Liry tureckie złote	10 75	10 73
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 85	57 75
Ruble papierowe	126 50	126 25
Warszawa 1. październ.		
4% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	— —	— —
kupon	137 —	— —
4% Listy likwidacyjne	85 25	— —
kupon	132 —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.